Cena 100.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 7. Kraków, dnia 10 lutego 1924. Rok XII.




Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

| | | |
|---|---|---|
| KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1,000.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danii na cały rok 10 koron | Tygodnik ilustrowany poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę | Adres Redak. i Adm. Kraków, św. Filipa L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milmetr. 15. groszy w tekście 30 groszy Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288. |

# Pan Grabski pracuje.

Po 5-ciu latach najrozmaitszych projektów, ustaw i prób, ażeby na niespokojnym i chwiejnym terenie sejmowym zapoczątkować energiczną, planową i skuteczną robotę państwową, przekonano się, że jest to niemożliwem z powodu wybujałego ponad miarę antagonizmu partyjnego. Wtedy-to za inicjatywą samego Prezydenta państwa i zgodą większości Sejmu,- wziął sprawowanie rządów mąż zaufania p. Prezydenta, p. Grabski, tworząc rząd z osobistości pozaparlamentarnych. Nie koniec na tem. Wobec zbliżającej się szybkim krokiem katastrofy gospodarczej, którą odwrócić mogła tylko bardzo przyśpieszona praca sanacyjna, a do której nawet najlepiej usposobiony i chętny Sejm z powodu przewlekłej procedury się nie nadaje, p. Grabski zażądał i otrzymał bardzo daleko idące pełnomocnictwa w sprawie uzdrowienia Skarbu państwa i reformy waluty. W ten sposób po raz pierwszy od początku otrzymaliśmy rząd, któremu wobec grozy ostatecznej ruiny naszych 444 suwerenów zobowiązało się nie przeszkadzać w robocie dotąd pod ich nadzorem wykonywanej w sposób wołający o pomstę do nieba.

Zbawienne skutki tej ustawy o pełnomocnictwach i następnie całego szeregu celowych i szybkich zarządzeń, wydanych przez p. Grabskiego, nie długo kazały na siebie czekać. Wprawdzie z początku po wprowadzeniu waloryzacji opłat należytości skarbowych, drożyzna z zastraszającą szybkością zaczęła wzrastać, jednak prąd ten **dziwnie prędko osłabł** i począł się załamywać. Po raz pierwszy od lat już usłyszeliśmy najpierw, że dolar stanął, potem, że nie ma widoków, aby w krótkim czasie ruszył w górę, a w końcu, co za dziw niesłychany! że dolar i waluty zagraniczne zaczynają powoli, ale całkiem widocznie spadać, a równocześnie po długim namyśle i wahaniach zaczyna się także zniżka towarów!

Ten całkiem widoczny sukces p. Grabskiego powiększa także to, że w swych pociągnięciach **nie posiłkował się** dotąd wcale kapitałem zagranicznym, ale tylko zarządzeniami zaprzęgającemi siły gospodarcze państwa polskiego do pracy nad powiększeniem zasobów państwowych, przy równoczesnem zmniejszeniu wydatków przez zastosowanie systemu oszczędnościowego we wszystkich dziedzinach gospodarki państwa.

Wykonując swój program polityki skarbowej, nie zapomniał p. Grabski także **o społeczeństwie.** Przedewszystkiem postarał się o to, by społeczeństwo mogło oszczędzać bez pomocy uciekania się do obcych walut. W tym celu wprowadził t. zw. **bony podatkowe** opiewające w frankach złotych, a więc nie podlegających dewaluacji, które każdy może po kursie dnia nabywać

w kasach skarbowych. Obmyślił także **korzystną lokatę kapitałów** w markach, wydając **bony kolejowe,** które opiewając w złotych nie tylko się nie dewaluują, ale ponadto przynoszą nabywcom wysoki dochód, bo 10%. Ponieważ bony kolejowe poręczenie mają w majątku kolejowym, który jest bardzo wielki, przeto sa one papierami wartościowymi w całem tego słowa znaczeniu.

Ponieważ u nas ogólna ilość marek, chociaż jest bardzo wysoka, bo czyni 125 biljonów, w rzeczywistości, po przeliczeniu na dolary, przedstawia wartość 20 miljonów dolarów, jest absolutnie niewystarczająca do utrzymania życia i ruchu gospodarczego, przeto p. Grabski zgodził się pod pewnymi warunkami, aby przez niektóre banki można było całkiem legalnie w umowach posługiwać się walutą obcą.

Celem uzdrowienie **stosunków prywatno-prawnych,** w których dotąd nie można było zawierać umów, czynić zapisów, zaciągać pożyczek i t. p. w innych walutach, jak tylko w markach, p. Grabski ustawowo dopuścił i tu także wartość pieniężną niezmienną, a mianowicie franka złotego.

W uzdrowieniu Skarbu i gospodarki państwowej p. Grabski, posuwa się naprzód, można powiedzieć **z szybkością błyskawiczną.**

**Bank Polski** już zorganizowany i zbiera złoto, oraz waluty na podkład pod przyszłą walutę. Przewidują, że prace swoje wstępne szybko zakończy i zacznie wydawać dobry pieniądz polski. Nadto dnia 1 lutego p. Grabski doprowadził do skutku to, o czem próżno dotąd marzyliśmy: **wstrzymał druk marek** na potrzeby państwa, czyli, że odtąd minister skarbu nie będzie mógł drukować marek bez pokrycia. Oczywiście nie na wieleby się to zdało, gdyby urzędy tak, jak dotąd szafowały groszem publicznym; dlatego też równocześnie p. Grabski wydał do urzędów **bezwzględny zakaz** przekraczania już w lutym w wydatkach tych sum, które w tym celu naprzód zostały przeznaczone w budżecie. W ten sposób osiągnął p. Grabski to, co jest konieczną podstawą i punktem wyjścia zdrowej gospodarki państwowej: **równowagę budżetu.**

---

# Sejm.

Najważniejszą sprawą, nad którą w zeszłym tygodniu nasz Sejm obradował, była ustawa wojskowa. Celem ustawy wojskowej jest utrzymanie w państwie siły wojskowej, wystarczającej na odparcie napaści zewnętrznego wroga. Wielkość tej siły zależną jest od tego w jakich warunkach państwo się znajduje, jakie ma granice i jakich sąsiadów. Mając to na uwadze, trzeba niestety przyznać, że Polska znajduje się w nienajlepszych warunkach bezpieczeństwa, bo granice nasze przeważnie są otwarte, a za tymi granicami mamy z obu stron dwóch potężnych wrogów: Niemcy i Rosję. Dlatego też nasza siła wojskowa musi być postawiona na wysokiej stopie tak pod względem ilości żołnierza, jakoteż technicznego wyposażenia armji. Stąd też w budżetach naszych, wydatki na wojsko będą stosunkowo wielkie. Nie małą też będzie liczba poborowych.

Z drugiej strony jednak szkolenie żołnierza powinno się odbywać możliwie szybko, bo na tem państwo zarabia przez to, że nie musi żołnierza długo utrzymywać. Dlatego też państwo jest w tem interesowane, aby czas służby wojskowej był możliwie najkrótszy.

U nas wedle projektu rządowego, czas służby wojskowej trwać będzie 2 lata. Wprawdzie socjaliści oponowali i żądali dla wszystkich 1-rocznej służby, ale to

---

# Wygrana na loterji.

Jan Flaśkiewicz, człowiek średniego stanu, wydający jakieś tylko 600 koron — przedwojennych austrjackich — na utrzymanie domu, a jednak zupełnie ze swego losu zadowolony, raz po herbacie zapalił sobie cygaro i, puszczając dymy na całą izbę, usiadł z gazetą na kanapie.

— Oj, zapomniałam się przypatrzyć — odzywa się żona, sprzątając ze stołu — popatrz no tam, czy jest podana tabela wygranych?

— A tak, jest — odpowiada małżonek — no, ale tyś przecie bilet zastawiła, więc ci nic z tego, choćby i twój numer wyszedł.

— O nie, we wtorek opłaciłam należny procent.

— Jaki to tam był numer?

— Serja biletu 9499, Nr. 26.

— No to czekaj, zaraz... zaraz zobaczymy... numer 9499 i 26... zaraz... zaraz...

— Flaśkiewicz nie wierzył w żadne loterje, więc sam od siebie w pewnościąby się nie trudził szukaniem; ale teraz, ot tak sobie, niemając nic lepszego do roboty, od niechcenia przesuwał palcem po szeregach liczb, szukając numeru, wskazanego przez żonę. Na przekór jego niedowiarstwu, jakby dla ukarania go, rzuciła mu się wnet w oczy cyfra 9499. Widząc tę cyfrę, zbladł, dostał dreszczy, zaćmiło mu się w oczach i wśród wzruszenia, nie patrząc już dalej na numer serji, raptem opuścił gazetę na kolana i patrząc w żonę, wyszeptał głucho z drżeniem:

— Maniusiu! jest 9499!

Żona z początku myślała, że ją chce wziąć na kawał, widząc jednak jego wzruszenie, zrozumiała, że to nie żarty i że istotnie dostaje się jej w szczęsnym udziele wygrana.

— Tak, tak! Naprawdę jest! — upewniał ją dalej mąż.

— No, dobrze, ale przypatrz się jeszcze, jaki numer tej serji wyszedł? czy wyszedł numer 26?

— Ach tak, prawda... Jeszcze numer... Zresztą poczekaj... Ale nie... Wszak serja tasama... Rozumiesz więc...

Flaśkiewicz spogląda na żonę, uśmiechnięty głupkowato, jak dziecko, gdy widzi błyskotkę. Żona się również uśmiecha. Oboje zadowoleni, że sprawdził tylko serję, a nie spieszy ze sprawdzeniem numeru. Wszak to tak słodko łudzić się nadzieją!

— Serja wyszła — zagaduje wreszcie małżonek — cóż nas reszta może obchodzić? Wyszła, więc jest prawdopodobieństwo wygrania, wyszła, więc wygraliśmy, no, niema co gadać, wygraliśmy.

— No, ale zobacz, lepiej przecież zobaczyć...

— Zaraz... zaraz... — mówi mężuś, trzymając niedbale gazetę na kolanach — zaraz... nigdy nie jest zapóźno na rozczarowanie. Aha, czwarty wiersz od góry, aha, ile wygraliśmy? 75.000 koron, wiesz, siedmdziesiąt pięć tysięcy! No, no, nielada kapitalik. A nuż tam

nie znalazło w Sejmie posłuchu, ponieważ w tak krótkim czasie nie można żołnierza dostatecznie wykształcić.

Ustawa ta przewiduje rozciągnięcie obowiązku służby wojskowej także na Śląsk, a to na własne żądanie Śląska. Śląskowi w czasie plebiscytowym Sejm polski przyrzekł ten przywilej, że przez 8 lat nie będzie pociągany do służby. Rząd polski tego dotrzymywał wiernie. Jednak sami Ślązacy obecnie zażądali kategorycznie, aby ich od tego powszechnego obowiązku nie zwalniano. Przeciwko temu socjaliści znowu oponowali, narzucając się Ślązakom za opiekunów, ale oczywiście bezskutecznie wobec wyraźnej woli Śląska.

Poza tem Sejm załatwił szereg wniosków. Ponieważ obecnie rozpanoszyła się moda odkrywania coraz to nowych spisków, przeto obie strony Sejmu w tym kunszcie się ćwiczą, byle tylko mogły sobie przy tej sposobności należycie nawymyślać. Dotychczas mieliśmy do czynienia z dwoma rodzajami spiskowców: z pod znaku „Strzelca" i z pod P. P. P. Obecnie jedno z pism prawicowych ogłosiło odkrycie nowego spisku zorganizowanego przez gen. Sikorskiego. Ładna zabawa!

W najbliższej przyszłości Sejm będzie miał dwie ważne sprawy do załatwienia: 1) rządowy projekt ustawy ubezpieczeniowej robotników na wypadek bezrobocia, 2) uchwalenie prawdziwego budżetu państwowego na rok 1924. To bowiem, co jako budżet przedstawił Sejmowi imieniem rządu p. Witosa, p. Kucharski, okazało się niezgodnem z rzeczywistością.

W tym czasie, t. j. 30 stycznia odbyło się także posiedzenie Senatu celem powzięcia uchwały o rozciągnięciu istniejącej ustawy o ubezpieczeniu robotników obowiązującej w Małopolsce, także na były zabór rosyjski.

# O uznanie Bolszewji.

Zapowiedziana od dłuższego czasu zmiana kursu polityki mocarstw europejskich względem bolszewików już się dokonywa. Początek dał socjalistyczny rząd angielski Macdonalda, który przez swego przedstawiciela w Moskwie, wręczył rządowi bolszewickiemu notę uznającą bolszewików za legalny rząd rosyjski. Za tem urzędowem uznaniem nastąpi zawarcie układów, normujących stosunki między Anglją i Rosją.

Podobnie Włochy zawarły z Rosją układ gospodarczy, z którym złączone jest uznanie rządu bolszewickiego.

# W Rosji.

W Rosji tymczasem po śmierci Lenina w łonie partji komunistycznej zapanowała walka o naczelne miejsce. Głoszą, że następcą Lenina zostanie Rykow. Trocki, który chciał zostać następcą Lenina, znalazł mało zwolenników, a przeciwnicy, aby go unieszkodliwić, skazali go na wygnanie do odległej miejscowości na Kaukazie.

Również ogromny niepokój daje się zauważyć u ludności, z którego nastroju wnioskują, że Rosja znajduje się w przededniu nowego przewrotu, krwawych rzezi oraz pogromów żydowskich. Ferment ten został spotęgowany sytuacją po śmierci Lenina, przynosząc rozpad i rozkład w partji komunistycznej.

Nastrój w Moskwie jest silnie podniecony, tak, że dla utrzymania porządku po ulicach krążą auta pancerne, a strwożona ludność żydowska tłumnie oblega konsulat angielski, prosząc o wysłanie ich do Palestyny. Dzieje się to na skutek zapowiedzianych rzezi żydów. Ludność żydowska uchodzi tłumnie z miast, celem przedarcia się za granicę.

---

nasze 26? co? Zaraz... Co to będzie, jeśliśmy naprawdę wygrali?

I śmieją się oboje, patrząc długo w milczeniu na siebie. Sama możliwość takiego szczęścia oszołomiła ich, wprowadziła ich w zawrót głowy, byli oboje jakby pijani ze szczęścia. Nie zdawali sobie sprawy, co oni z tylu pieniędzmi zrobią, każde miało przed oczami tylko cyfry: 9499 i 75.000! Myśleli jedynie o cyfrach, a nie o samem szczęściu, które już było tak blisko.

Flaśkiewicz, nie puszczając gazety z ręki, chodzi po pokoju, a ochłonąwszy wreszcie z pierwszego wrażenia, puszcza wodze wyobraźni.

— No i co będzie — pyta — jeżeliśmy w samej rzeczy wygrali? Toć to całkowity przewrót, zupełnie nowe życie. Los ten należy do ciebie, jest on twoją własnością, ale gdyby należał do mnie, zarazbym nabył kawałek ziemi, choć nie wielki, za jakieś, przypuśćmy, 25.000... Dalej — 10.000 przeznaczyłbym na jednorazowe wydatki, t. j. na podróż, nowe urządzenie, spłatę długów i t. d., resztę zaś 40.000, złożyłbym w banku na procent.

— Tak, wioska, bardzo dobrze — powtarza żona.

— Gdzieś np. koło Tarnowa lub Bochni, ale zawsze na wsi, blisko miasta, ale na wsi. Bo raz, że wtedy już niepotrzeba letniego mieszkania, a powtóre zawsze stąd jaki dochodzik kapnie.

I już mu się przed oczyma przesuwa mnóstwo obrazów, a jeden od drugiego ponętniejszy, poetyczniejszy...

Na każdym zaś widzi siebie i sytym i spokojnym i zdrowym, ciepło mu, nawet gorąco. Oto podjadłszy sobie na obiad, leży na gorącym trawniku, gdzieś ponad rzeką lub w cieniu starej, rozłożystej lipy. Upał. A dzieciska bawią się nieopodal, grzebiąc w piasku, chwytając chrabąszcze... Rozkosznie sobie drzemie, o niczem nie myśląc, szczęśliwy, że już nie potrzebuje iść do biura, ani dziś, ani jutro, ani pojutrze. Bez pracy, a będzie miał kołacze. A gdy mu się znudzi tak leżeć, to idzie sobie na łąkę ku sianokosom, albo do lasu na grzyby, albo się wreszcie przypatruje rybakom, jak sieci zapuszczają. A po zachodzie słońca zabiera ręcznik i mydło i wio do kąpieli. Po kąpieli herbatka ze śmietaneczką i wyborny chlebuś z masełkiem. Wieczorem nareszcie przechadzka albo karty. Aj, jaj, jaj, jakby raj — myśli sobie poczciwy Jaś, marząc o tem, co to będzie i jak to się wszystko ułoży.

— Tak, wartoby kupić wioskę — mówi żona, a z oczu widać, że jej myśli bujają daleko po krainie marzeń.

Małżonek również marzy... marzy, jak sobie będzie przepijał, jak golnie codzień wódeczki i kilka kieliszków, przegryzie solnym ogórkiem i znowu przepije. Potem rozwali się na kanapie, zakryje twarz gazetą i chrrr! chrrr! chrapał będzie, jak najęty. Ale co będzie późną jesienią, gdy przyjdą słoty, a z niemi szalone nudy? Tu Flaśkiewicz wpatrzył się w żonę i rzekł:

— Wiesz co, Maniu, wartoby też i zagranicę pojechać...

# Biadania i gniewy.

W pismach ludowych wszystkich prawie odcieni i kierunków na pierwszy plan wysuwają się gorzkie narzekania nad rozpaczliwym stanem polityki ludowej. Biada nad tem w ostatnim „Piaście“ p. senator Boiko, sędziwy weteran ruchu ludowego, biada także, chociaż zgoła odmiennych powodów, p. Stapiński w swo-: „Przyjacielu Ludu“, który osadziwszy obecną po ostatnim rozłamie, robotę polityczną p. Witosa, uroczyście i zdaje się już nieodwołalnie, wyklął „Piastowców“ i wykluczył ich z obozu ludowego. Powód do tego dało mu utrzymywanie przez p. Witosa w dalszym ciągu łączności ze stronnictwami ósemki celem przebudowy na tej podstawie stronnictwa „Piasta“, z czego p. Stapiński przewiduje wielkie nieszczęście i dla rzeszy chłopskiej i dla państwa. Dla p. Stapińskiego, który na równi z „Wyzwoleniem“ w czambuł potępił inne warstwy społeczeństwa, jako z gruntu szkodliwe dla demokracji i wrogie ludowi, uważa wszelkie usiłowania, zmierzające do stworzenia wspólnej podstawy do współpracy, jako oczywistą zdradę. Nic to nie łagodzi zapalczywości p. Stapińskiego, że większa część wyższych warstw społecznych. rekrutuje się z pod strzechy włościańskiej. Ta wprost fanatyczna nienawiść już nie tylko do tego, co nie jest ludowem, ale nawet co nie jest w najciaśniejszym tego słowa znaczeniu, chłopskiem, wytłumaczyć się da u p. Stapińskiego, chyba tem tylko, że jako zwolennik sekty religijnej zwanej „kościołem narod.“ zaraził się ciasnym fanatyzmem sekciarskim, nie uznającym jak wiadomo żadnego kompromisu z przeciwnikami.

Myli się bardzo p. Stapiński pisząc, że „Lud katolicki“ na ślepo aprobuje politykę p. Witosa. Sytuacja jest tego rodzaju, że obecnie p. Witos już nie decyduje o biegu spraw państwowych, których kierownictwo dostało się w silne i uczciwe ręce p. Grabskiego. Nie daje więc powodu do tego, aby go bezwzględnie i stanowczo zwalczać. Podobnie sądzimy, że twierdzenie, iż p. Witos posunie się do „zdrady ludu“, jest stanowczo przesadzone. Natomiast nie jest niemożliwością, że widząc skutki dotychczasowej swojej i swojego stronnictwa polityki, zawróci z błędnej drogi, co oczywiście jest tylko pożądanem. Dlatego też nie odsądzając zgóry ani jego, ani też innych od czci i wiary, chętnie nawet u przeciwników dopatrujemy się dobrej woli, bo jesteśmy tego przekonania, że tylko dobra wola i szczera chęć służenia sprawie ludu i państwa u polityków ludowych, może doprowadzić do lepszych od obecnych rezultatów. Natomiast wzajemna nienawiść i wyklinanie się, powiększą tylko niedolę ludu i staną się niepotrzebną przeszkodą do tego, co stale we wszystkich organach ludowych się czyta, do jedności ruchu ludowego. Partje ludowe powinny obecnie dążyć do tego, aby zaprzestały wzajemnie obrzucać się błotem i miotać na siebie jadem nienawiści, ograniczając walkę partyjną, która być musi i nawet najlepsza wola jej całkowicie nie usunie. Inaczej będziemy mieli to, co dotąd, t. j. powiększający się skandal ludowy.

O tem, aby w jakiejś niedalekiej przyszłości nastąpiło na podstawie programu którejkolwiek z obecnych partyj ludowych, zjednoczenie polityczne ludu, nie ma co i marzyć. Na to jest nas za dużo i dotąd są u nas znaczne różnice. Natomiast stronnictwa ludowe bardzo wiele mogą zdziałać, jeżeli większość ich przynajmniej w zasadniczych sprawach zajmie zgodne stanowisko.

Biadanie nad stanem sprawy ludowej w Polsce, jest mocno przesadzone. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, że chcąc należycie ocenić sytuację ludową

---

— A tak, dobrze, zagranicę — mówi żona — no, ale popatrzno, jaki tam w gazecie numer.

— Ech, czekaj, czekaj jeszcze.

Tu znowu zaczyna mężulek chodzić po pokoju i myśleć o podróżach zagranicznych. Ale co będzie, jak z nim będzie chciała jechać żona? On chciałby zagranicą mieć swobodę. Poco mu żona! Już dość ma tej żony. Jakby miał pieniądze, wiedziałby, co zrobić. Przy żonie, to musiałby z każdego małego wydatku, z każdego centusia spowiadać się, gdzie go dał, co z nim zrobił. Bo przecież na loterji wygrała ona, a nie on! A na co jej zagranica? Co ona tam zobaczy? Przesiedzi w hotelu i jego też zechce trzymać przy sobie, jak na uwięzi. Tak, tak...

Tu przypatrzył się żonie i po raz pierwszy zauważył, że się już mocno podstarzała i że zdaleka czuć od niej kuchnią, a on sam przecież jeszcze młody, zdrów i czerstwy, mógłby się nawet powtórnie ożenić. I tak się tem przejął, tak sobie to wszystko wziął do serca, że żona zaczęła w tej chwili po raz pierwszy budzić w nim wstręt. Zły był na nią, kipiał złością i gotówby się niemal cieszyć z jej nieszczęścia. Bodajęś, bodaj skapła — mówił sam do siebie w duszy — wygrana byłaby moja, wiedziałbym, co z nią zrobić.

— Nie zna się — myśli o niej — na sprawach pieniężnych, stąd taka z niej skąpica. Więc gdyby tak naprawdę wygrała, no to możeby mi dała ze sto koron, a reszta do kufra pod klucz.

I już nie z uśmiechem, ale wprost z nienawiścią na nią spogląda. Ona również ze złością i nienawiścią na niego patrzy, bo i ona przecież ma swoje plany, swoje wyrachowania i również dała się porwać słodkim marzeniom. A dobrze zrozumiała męża, odgadywała jego myśli i zgóry już wiedziała, ktoby pierwszy wyciągnął łapę po jej wygraną.

— Bardzo to łatwo — myślała sobie — na cudzy rachunek roić plany. Ale nic z tego! Obejdzie się!

Małżonek wyczytał to w jej spojrzeniu i zakipiała w nim nienawiść. Chciał się zemścić na żonie, chciał jej czemś dogryść, dokuczyć, chciał teraz i to z najgłębszą szczerością, aby w gazecie był inny numer i żeby żona nie wygrała. Ach, jakby się cieszył, żeby ta skąpica nie wygrała! I chodząc, skacząc niemal w złości po pokoju i mnąc gazetę w rękach, podniósł ją nareszcie do oczu i zaczął się przypatrywać.

— Serja 9499! Nr. 46!! — krzyknął — patrz, aha, numer 46, a zatem nie 26!!! Nie wygrałaś! nie wygrałaś...

Ale kiedy to wyrzekł, zaraz posmutniał, posmutniała i żona i znikła tak w nim, jak w niej wszelka nienawiść. Ucichli i poszli do swoich zajęć. Kolację zjedli w milczeniu. Dopiero po kolacji powiedziała żona:

A, co tam, wie Pan Bóg, co robi. Gdybyśmy byli wygrali, możeby z tego przyszło i jakie nieszczęście na nas... Wie Pan Bóg, co robi...

—(((())))—

spojrzeć na nią musimy z punktu widzenia ogólniejszego, aniżeli poszczególnych partyj ludowych. Prawda, że partje bardzo wiele spraw przegapiły, wiele zepsuły przez krótkowzroczność, czy też nawet złą wolę posłów ludowych; jednak nie da się zaprzeczyć, że w porównaniu z tem, co było przed 5-ciu laty, dojrzałość polityczna ludu postąpiła znacznie naprzód. Dla uczciwej pracy ludowej otwierają się bardzo pomyślne widoki na przyszłość, co oczywiście trzeba uznać za rzecz wielkiej wagi. Pierwsza fala ludowa niosła na swoim grzbiecie przeróżne indywidua z czasów zaborczych i wojennych. Obecnie większość ich już jest wyrzucona na brzeg i błąka się bezradnie, bo lud szuka sobie odpowiedniejszych ludzi i wodzów i znajdzie ich. Nie ma więc powodu do rozpaczy.

Partje, które chcą dzisiaj pomóc ludowi, powinny zrewidować swoje programy, hasła, metody i ludzi i jąć się pracy nad usunięciem z widowni mętów ludowych, których niestety tak bez liku się namnożyło. Wtedy ruch ludowy odzyska swą powagę i wpływ.

---

# Witos czy Łaskuda?

Poseł Witos, przywódca do niedawna najwpływowszego stronnictwa ludowego, polityk bardzo ostrożny i niedowierzający przez długi czas bądźto zawzięcie walczył z prawicą, bądźteż zajmował stanowisko niezdecydowane i wyczekujące, tłumacząc się tem, że do prawicy ciągnie go wprawdzie sentyment narodowy, lecz odpycha go od niej interes stanowy.

Widząc jednak, że to długie zwlekanie pociąga za sobą nieobliczalne szkody dla Państwa i sprawy ludowej, zdecydował się ostatecznie na współpracę z prawicą, zawarł nawet z nią pisemny układ określający program wspólnego działania, a w szczególności sposób praktycznego przeprowadzenia reformy rolnej i objął rządy, zapewniając sobie stanowisko premjera, a zmniejszonemu przez pierwszą secesję posła Dąbskiego i towarzyszy klubowi 5 tek ministerjalnych, jak to sam w „Piaście" zapodał („Z tajemnic rozłamu" „Piast" Nr. 2. str. 3).

I naszemu klubowi kat.-ludowemu, który, jak sam przyznał, był języczkiem u wagi dla stworzenia większości narodowej, przyobiecał prezydent Witos w Rządzie swym pewien skromny udział, lecz po wciągnięciu nas do większości przyrzeczenia swego nie dotrzymał, pocieszając nas, że to, do czego się zobowiązał byłoby tylko „chwilowym honorem, którego nam nie daje, ale nie daje także nikomu innemu tego, co nam przyobiecał".

Nie wyciągnęliśmy jednak z tego „niedotrzymania zobowiązania przez człowieka, zajmującego wówczas tak poważne stanowisko" konsekwencji, przeciwnie, ja w imieniu klubu oświadczyłem, że mimo wszystko będziemy Rząd narodowy popierać, a zastrzegając sobie prawo krytyki z większością współpracować.

Danego słowa dotrzymaliśmy święcie. Mieliśmy przy tem pewne zadośćuczynienie zato, że poseł Witos, który uprzednio na wiecach z powodu naszej kilkumiesięcznej współpracy z klubem Dubanowicza, ośmielał się całkiem bezpodstawnie zarzucać nam, że zostaliśmy „przekupieni i popełnili oszustwo, jakiego tylko na chłopach dopuścić się można" — sam, jakby chciał stwierdzić nieprawdziwość swych zarzutów, usilnie zabiegał, aby grupę Dubanowicza do większości rządzącej i współpracy z klubem Piasta wciągnąć, co ostatecznie mu się udało.

Świadomość tego, że całkiem bezinteresownie pracujemy dla dobrej sprawy, dodawała nam siły do wytrwania choć nieraz było nam ciężko i duszno.

Tymczasem druga secesja z klubu Piasta posłów Pluty, Bryla i innych, spowodowała Rząd Witosa do zgłoszenia dymisji, rozbiła większość narodową. Rozpętała się zawzięta walka zwolenników i przeciwników sojuszów z prawicą. Chwycili się za bary chłop z tarnowskiego, i chłop z rzeszowskiego, góral z karpat i z pod Tatr.

Na wynik zapasów patrzy z zainteresowaniem prawica i lewica, popierając jedną czy drugą stronę, spogląda z lękiem cała Polska. Poseł Witos wypowiada w Poznaniu, Krakowie, Brzesku i t. p. mowy, pełne gorącego patrjotyzmu, zrozumienia potrzeb narodowych, przywiązania do wiary św., potępienia roboty socjalistycznej i wywrotowej i niejednego, w co sam uprzednio wierzył.

Nauczony doświadczeniem zmądrzał, chciałby żyć w zgodzie z tymi, którzy z nim wojować nie chcą. Między secesjonistami, którzy chcieli więcej gruntów i lasów, oraz dóbr kościelnych, jak niemniej o kilka tek ministerjalnych więcej, jak Witos zdobył, znajduje się poseł Michał Łaskuda z limanowskiego.

Jak nam opowiadał jeden z posłów piastowych, w czasie ostatnich wyborów, popierał Witos gorąco Łaskudę, wysyłał w okręg wyborczy agitatorów, którzy zasługi Łaskudy podnosili i wychwalali jego zdolności na posła.

Na zgromadzeniu przedwyborczem, jeden z obecnych górali zapytał się agitatora: „Powiedźcież nam też Panosku, który z nich obu mądrzejszy Witos, czy Łaskuda?

Przypuszczam, że dotychczas znalazł już pewnie ten człowiek sam na swoje pytanie odpowiedź.

**Poseł Dr. Antoni Matakiewicz**

---

# Co pisze lud.

## **Brzeźnica** w Wadowickiem.

W drugie święto Bożego Narodzenia odbyła się u nas uroczystość poświęcenia nowowybudowanego „Domu Ludowego", staraniem zacnego naczelnika tutejszej gminy Jana Kasprowicza. Dom ten długości 20 m. szeroki 10 m. ustrojony przez dziewczęta, zapełniony był szczelnie publicznością miejscową i zamiejscową, sprawiał widok efektowny. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Jan Matoga, nasz proboszcz z Marcy-Poręby, obecni byli: ks. dziekan Szewczyk z Tłuczani i ks. Jan Piwowarczyk z Krakowa nasz rodak. Między gośćmi zajął także miejsce tutejszy właściciel dworu p. Zygmunt Gorczyński, który pod przystępnymi warunkami wydzierżawił nam plac pod budowę „Domu Ludowego".

Piękną okolicznościową mowę wygłosił do zebranych ks. J. Matoga, a ks. Piwowarczyk w dłuższem przemówieniu określił cel, znaczenie i korzyści moralne „Domu Ludowego", wzywając młodzież tutejszą, aby się ćwiczyła w tym przybytku na dobrych katolików-obywateli Ojczyzny-Polski.

W odpowiedzi Czcig. mowcom podziękował imieniem Komitetu budowy p. W. Leśniak, kierownik poczty i dzia-

łacz społeczny „między swoimi" popierający wszechstronnie myśl budowy „Domu Ludowego". Następnie młodzież pozaszkolna odegrała „Jasełka" w 3 aktach utworu L. Rydla w przeróbce XX. Misjonarzy z Krakowa.

Zaznaczyć należy, że tego rodzaju „Jasełka" w kostjumach odegrano tu pierwszy raz. Spotkały się więc z gorącem przyjęciem i nagradzane były burzliwymi oklaskami. Na zakończenie odbyła się zabawa braterska zwana „Opłatkiem" staraniem poszczególnych obywateli, podczas której składano sobie wzajemne życzenia, jakoteż podnoszono zasługi około tejże budowy pewnych jednostek.

Przebieg uroczystości wywarł miłe wrażenie na gościach, zwłaszcza z Czernichowa i Nowych Dworów, toteż posypały się dobrowolne datki na dokończenie budowy, zaco na tem miejscu wyrażamy podziękowanie.

**Uczestnik.**

## Z Siołkowej, pow. grybowskiego.

Już od dość dawnego czasu wioska nasza nie dała znaku życia w naszej gazetce. Zdawałoby się, że my zamarli, tymczasem wręcz przeciwnie. U nas praca na punkcie katolickim i oświatowym idzie naprzód, a duszą tego ruchu jest nasz ks. Jan Kozioł, który z zaparciem się i poświęceniem zajął się organizacją naszej męskiej młodzieży. Praca jego została uwieńczona pomyślnym skutkiem, gdyż prawie cała nasza młodzież należy do organizacji Katol. Młodzieży, a który jeszcze z młodzieńców nie został stałym członkiem tej organizacji, to się usilnie oto stara, by nim był. Bo też tak lekko nie można zostać członkiem. — Przedtem kandydat musi się poddać próbie, a dopiero, gdy swem zachowaniem się stwierdzi, że jest tego godnym, zostaje przyjęty jako stały członek. Ale i warto jest przysłuchać się ich obradom i pracy; wszystko im idzie jak spłatka, składnie i karnie. W dniu św. Stanisława urządzili wieczorek po odbytych trzechdniowych rekolekcjach i Spowiedzi św., ku czci ich patrona, św. Stanisława Kostki, na który to wieczorek przybyli mieszkańcy całej wioski. Przybyło także kilku obywateli z Grybowa wraz z naszym czcigodnym ks. Kanonikiem. Zaś w dniach świątecznych po Bożem Narodzeniu, nasza młodzież urządziła Jasełka. W sali szkolnej odbyło się trzykrotne przedstawienie, a na czwarty raz nasi młodzi aktorzy wynajęli salę w gmachu Sokoła w Grybowie, a za każdym razem sale były wypełnione po brzegi publicznością. Trzeba przyznać dużo zasługi naszemu kierownikowi szkoły, Panu Kosińskiemu, który, jako gruntownie obeznany z urządzeniem przedstawień, dał wskazówki naszym młodym aktorom jak się mają zachować w czasie przedstawień, za co mu serdeczne dzięki składamy, gdyż się przedstawienia świetnie udały.

A zaś czcigodneemu ks. Patronowi my, mieszkańcy gminy Siołkowej, publicznie dziękujemy za jego pracę i prowadzenie drogą cnoty naszej młodzieży. Jesteśmy dumni z naszej młodzieży, bo się zachowuje moralniej, a dawni nasi przeciwnicy polityczni, widząc ciężką pracę naszego duchowieństwa, zaczynają otwierać oczy i przyznają, że tylko Duchowieństwo gotowe jest do poświęcenia się bezinteresownie, za co im cześć

za wszystkich: **Jan Petryla**, gospodarz.

## Radłów.

Niedawno, bo dopiero przed dwoma miesiącami, powstało u nas, w Radłowie, Stowarzyszenie młodzieży męskiej, a owoce tego Stowarzyszenia są już widoczne. Przeszło 30 młodzieńców stanęło karnie w szeregach do wspólnej pracy nad urobieniem swoich charakterów, by wyróść na dobrych i dzielnych synów Ojczyzny. Stowarzyszenie z każdym dniem rozwija się coraz lepiej, a w szeregach młodzieży zyskuje nowych zwolenników. Społeczeństwo radłowskie z chlubą spogląda na ten nowy Związek, kierowany ręką miejscowego duchowieństwa i ma nadzieję, że ta młodzież będzie chlubą i ozdobą całej parafji radłowskiej, a zarazem wzorem dla tej młodzieży, która lekkomyślnie i złem postępowaniem marnuje swoją młodość i kopie grób sobie i Ojczyźnie. Dzięki staraniom Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, mieliśmy przez trzy razy piękne Jasełka, a dnia 22 stycznia urządziło Wieczorek na uczczenie bohaterów powstania styczniowego z roku 1863. Udział w Wieczorku wzięła cała inteligencja miejscowa i pewna część ludu wieśniaczego. Dnia 8 stycznia Stowarzyszenie obchodziło po raz pierwszy uroczystość „Opłatka". Uroczystość ta zrobiła na stowarzyszonych miłe wrażeniei i zachęciła ich do dalszej, wspólnej pracy dla dobra narodu i Ojczyzny.

Brawo chłopcy! Wytrwajcie na tej drodze, na którąście weszli. Trudnościami nie zrażajcie się nigdy. Swojem zachowaniem dawajcie drugim dobry przykład. Pamiętajcie, że Wy jesteście przyszłością i podwaliną narodu. „Szczęść Wam Boże" w dalszej pracy. **Radłowianin.**

---

# KRONIKA.

**SMIERĆ WILSONA.** Telegramy z Waszyngtonu rozniosły 1 lutego po świecie wiadomość, że stan zdrowia b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona tak gwałtownie się pogorszył, iż lada chwila należy obawiać się śmierci. Istotnie śmierć nie kazała długo na siebie czekać, bo wkrótce Wilson zmarł.

Z Wilsonem zeszła do grobu jedna z najcharakterystyczniejszych postaci wyłaniającego się z pogromu wielkiej wojny nowego świata. Można to śmiało o nim powiedzieć, że z pomiędzy aljantów był jedynym, który tak wielką potęgę, jak Stany Zjednoczone, wprowadził w bój nie dla celów samolubnych, ale dla zwycięstwa dobrej sprawy. Nic więc dziwnego, że Wilson, który szukał sprawiedliwości, powołanie na nowo Polski do niepodległego bytu państwowego, umieścił między sławnymi 15 warunkami pokoju świata. Z tego powodu zalicza się on do wskrzesicieli Polski i jako taki wszedł do historji naszego narodu.

**POŻYCZKA WŁOSKA DLA POLSKI.** Pisma włoskie donoszą o udzieleniu włoskiej pożyczki dla Polski w wysokości **100** miljonów lirów. Państwo polskie ma ustanowić zastaw na dobrach państwowych i monopolu tytoniowym.

**WALORYZACJA PODATKÓW z 1923 r.** Komunikat Izby skarbowej w przedmiocie waloryzacji podatków, wymierzanych w r. 1923 (np. podatku dochodowego), których termin płatności upłynął dopiero po 1 stycznia 1924 r.

Reskryptem z 16 z. m. wyjaśniło Ministerstwo Skarbu, że jeśli termin płatności należności, przypisanej w r. 1923, nie upłynął z końcem 1923 r., lecz sięgał poza 31 grudnia 1923 roku, skutkiem czego płatnik miał prawo wykonać swój obowiązek płacenia w roku 1924, to należności takich nie można traktować na równi z temi, które nie zostały do końca r. 1923 uiszczone, jakkolwiek co do nich powstał w tym terminie obowiązek uiszczenia. Należności takie ze względu na termin ich płatności są niemal identyczne z temi, dla których z powodu uskutecznie-

nia wymiaru w roku 1924 obowiązek płacenia przypadał dopiero w roku 1924. Wobec powyższego należy w wypadkach, gdy dla przypisanych w r. 1923 należności, nie upłynął termin płatności z końcem roku 1923 (np. płatnikowi podatku dochodowego doręczono nakaz płatniczy 29 grudnia 1923, stosownie więc do art. 86 ustawy o podatku dochodowym, termin płatności upływa 28 stycznia 1924), stosować tę zasadę, że należność podatkową w markach przelicza się według kursu franka złotego z 31 grudnia 1923 1 fr. = 1,220.000 mkp.

**WALORYZACJA PODATKU GRUNTOWEGO.** Z Izby skarbowej komunikują nam: Zalegający po koniec 1923 r. podatek gruntowy wraz z dodatkami samorządowymi ulega zwaloryzowaniu według przeciętnego kursu franka 1923 roku, który wynosi 150.000 mkp. Należność skarbową, wyprowadzoną w ten sposób, t. j. wskutek podzielenia zaległości podatkowej przez 150.000, uiszcza się w markach polskich, według kursu franka, obowiązującego w dniu zapłaty.

Przykład: Podatnik, uiszczając 17 z. m. zaległość w rzeczonym podatku, wynoszącą po 31 grudnia 1923 r. 1,500.000 mkp., będzie miał do zapłacenia 1,500.000 ÷ 150.000 = 10 fr. złotych, które 17 z. m. przedstawiały w markach pol. sumę 19,000.000 (kurs jednego franka = 1,900.000 mkp.).

Przypadające do zapłaty kary za zwłokę oblicza się po 31 grudnia 1923 od niezwaloryzowanej zaległości podatkowej w wysokości po 10% miesięcznie do 7 listopada 1923 r. a po 5% dziennie, począwszy od 8-go listopada 1923 r. do 31 grudnia 1923, a otrzymane kwoty waloryzują się w sposób wyżej podany. Od kar za zwłokę już zwaloryzowanych nie pobiera się dalszych kar, za zwłokę natomiast pobiera się od 1 stycznia b. r. począwszy kary w wysokości 2% miesięcznie od zwaloryzowanych zaległości podatkowych. Na rok 1924 zostanie przypisany podatek gruntowy wraz z dodatkami samorządowymi we frankach w ten sposób, że kwoty podatkowe, należne za rok 1923 (bez zastosowania wykładnika), będą przeliczone na franki według kursu 1 frank = 11.369 mkp.

**ŻONY I MAŁOLETNIE DZIECI NIE MOGĄ WYJEŻDŻAĆ DO AMERYKI.** Dotychczas konsulat amerykański żonom, jadącym do mężów, zamieszkałych w Ameryce, oraz dzieciom do lat 16 udzielał wizy bez żadnych ograniczeń. Obecnie zaszły bardzo ważne zmiany. Udzielane będą wizy tylko tym żonom i dzieciom, po które z Ameryki przyjadą ich mężowie i rodzice.

**PODWYŻSZENE KAR ZA SPÓŹNIENIE OPŁATY PODATKÓW.** Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej podwyższone zostały kary za nieopłacanie w terminie podatku przemysłowego i dochodowego o ¼ część kary dotychczas obowiązującej za każdy dzień zwłoki.

**PLOTKA O ZAMACHU NA P. MIN. GRABSKIEGO.** W dzień M. B. Gromnicznej i w niedzielę kursowały po Krakowie i prowincji pogłoski o rzekomym zamachu na p. Grabskiego. Pogłoski te były plotką fabrykowaną przez macherów giełdowych, którym działalność p. Grabskiego jest bardzo nie na rękę.

**NARADY ŻYDOWSKICH OBSZARNIKÓW** odbyły się we Lwowie. Okazuje się, że we Wschodniej Małopolsce, żydów właścicieli dóbr jest około 600, drobnych rolników kilka tysięcy, dzierżawców około 1500, kilka tysięcy ekonomów gorzelnianych, młynarzy i oficjalistów rolnych.

**PLAGA FAŁSZYWYCH DOLARÓW W POLSCE.** Spadek kursu obcych walut wydobywa z ukrycia wiele dolarów, w których ludność ulokowała swoje oszczędności. Przy tej niezwykłej podaży okazuje się, że fałszywych dolarów w Polsce jest więcej, aniżeli przypuszczano. Wyzbywanie dolarów tłumaczy się również wiadomością o wycofaniu przez Stany Zjednoczone dolarów dotychczasowych i o zamianie ich na nowo-emitowane.

**RUSKIE ZAKŁADY WYCHOWAWCZE.** W Przemyślu, na skutek uzasadnionego podejrzenia, zarządziła policja rewizję w ruskich zakładach wychowawczych i znalazła tam materjały wybuchowe, gotowe do użycia. Skąd się tam one wzięły, wyświetli śledztwo.

**STRAJKI W ANGLJI I INDJACH.** Strajk kolejowy w Anglji zakończył się. Natomiast grozi wybuch wielkiego strajku robotników portowych, ponieważ pracodawcy nie zgodzili się podnieść im płacy dziennej. Również o wielkim strejku donoszą z Indji, gdzie wstrzymało się od pracy 90 000 tkaczy.

---

**CENY PRODUKTÓW z dnia 5 lutego:**

Pszenica ponad 40 milj., żyto 28 milj., jęczmień 30 milj., owies 30 milj., siano 20 milj., jaja 200 do 250 tys., masło 4 do 5 milj., mleko 400—500 tys.

Dolar . . . 9,225.000.

---

# Informacje.

**Izba skarbowa w Krakowie, wydział emerytur i rent Ld. 1471—0—23. VI.**

**Kraków, dnia 7 stycznia 1924.**

**Do Ks. Dra Jana Czuja, posła na Sejm w Warszawie** (gmach sejmowy).

W odpowiedzi na pismo z dnia 21 grudnia 1923 roku w sprawie zaopatrzenia 6 osób z gminy Wytrzyszczka oznajmia się:

1) **Wiktorji Czyżyckiej, Jędrzejowi Kryjomskiemu i Katarzynie Kryjomskiej** pzyznano należne im należne zaopatrzenia, a wypłatę tegoż przekazano przez P. K. O. w Warszawie.

2) Natomiast **Marję Krężołek** wezwano do przedłożenia ostatecznej uchwały sądowej uznającej jej męża za zmarłego i ustawowej deklaracji,

3) Wreszcie **Anna Macias i Katarzyna Zając,** pierwsza pismem z dnia 27 października L. 21115— R. P. — 23 VI, druga pismem z dnia 27 październik L. 20637—R. P. — 23 zostały wezwane do przedłożenia metryki śmierci ich mężów. Ponieważ jednak wezwaniu zadość nie uczyniły, przeto Izba Skarbowa zwróciła się w obu wypadkach do Poselstwa Polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci mężów wymienionych, a to celem ustalenia związku przyczynowego śmierci tychże z ich służbą wojskową.

Po otrzymaniu tychże metryk sprawa zaopatrzenia Zającowej i Maciasowej będzie mogła być załatwioną. Dalej:

4. **Katarzynie Dutkowej wdowie** po Marcinie i Ludwice **Biedrońskiej** wdowie po Władysławie wymierzono rentę i wypłatę przekazano przez P. K. O. w Warszawie.

5. **Anieli Czajkowej,** wdowie po Wojciechu wymierza się równocześnie retnę, a wypłatę przekaże się przez P. K. O. w Warszawie.

6. **Weronika Kaimowa,** wdowa po Józefie pismem z dnia 27 grudnia L. 7887—RP. została wezwaną do przedłożenia metryki śmierci męża, i poświadczenia wspólności małżeńskiej.

Po otrzymaniu tychże dowodów sprawa będzie ostatecznie załatwioną.

## WYJAZD ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO FRANCJI.

Dnia od 11 do 16 lutego będzie delegat misji francuskiej kontraktował na wyjazd do Francji robotników w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy we Lwowie przy ulicy Karmelickiej l. 4.

Przyjmowani będą mężczyźni i kobiety jedynie zupełnie zdrowi, którzy ostatnio pracowali tylko na roli i żadnego innego rzemiosła nie znają; kobiety muszą umieć doić krowy. Misja opłaca koszta podróży z Mysłowic lub Poznania do miejsca pracy, bez potrącania ich z zarobku.

**Potrzebne dokumenta:** 1) Legitymacja (z fotografją), wystawiona przez gminę. 2) Metryka chrztu. 3) Świadectwo moralności z zaznaczeniem, że służy na wyjazd do Francji. — Nadto: 4) Niepełnoletni (do lat 21) zezwolenie rodziców lub opiekuna, a zamężne, pozwolenie męża, potwierdzone przez gminę. 5) Mężczyźni, którzy nie mają ukończonych lat 28, a są zdolni do służby frontowej (kat. „A") muszą się wykazać zezwoleniem Powiat. Komendy Uzupełnień. Innym mężczyznom wystarczy książeczka wojskowa.

Przyjęci przez komisję, wyjadą ze Lwowa później.

---

## Odpowiedzi Administracji.

**Gdula J.**, Zabłoć. Przesłana kwota wpisana została jako zaległość za rok ubiegły; prosimy o przesłanie prenumeraty za obecny kwartał. **Ks. Paszkiewicz, Czukiew.** Prosimy dopłacić do I. kwart. 800.000 mk. **Lis J., Bratkowice.** Należy się za I. kwart. b. r. 1 milj. **Hass. J., Danja.** Za przesłane pieniądze dziękujemy. **P. Robak,** Szynwałd. Prosimy wyrównać zaległość za rok ubiegły i za I. kwart. b. r. za siebie i za WP. Rafała Robaka z Ameryki. **Szymański, Gdańsk.** Prosimy wyrównać zaległość za rok ubiegły i za I. kwart. b. r. 6



Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 32. pod zarządem Romana Ferka.